

## STEFANA KISIELEWSKIEGO ZWIĄZKI Z PARYSKĄ *KULTURĄ*

KAMIŁA KAMIŃSKA-CHEŁMINIAK

Institut Dziennikarstwa  
Uniwersytet Warszawski

### ABSTRACT

#### **Stefan Kisielewski's relationships with Paris *Kultura* (Culture)**

The aim of the article is to analyze Stefan Kisielewski's relationships with Paris *Kultura*. The relationships of popular "Kisiel" with the community of *Kultura* is documented by the correspondence carried out by him with Jerzy Giedroyc over the period of several decades. This correspondence is stored in the archives of the Maisons-Laffitte near Paris. Although Giedroyc and Kisielewski differed in such fundamental issues as their view on the role and activity of emigration, the founder of *Kultura* valued personality and writing quality of the publicist of *Tygodnik Powszechny* to such a degree, that he published his novels which in Poland would not have had a chance to see the light of day.

**Keywords:** Stefan Kisielewski, *Kultura*, Jerzy Giedroyc, Polish press after 1945

Prawie 60-letnia znajomość Stefana Kisielewskiego i Jerzego Giedroycia sięga czasów przedwojennych, a więc okresu współpracy pod szyldem *Buntu Młodych*, później zaś *Polityki*<sup>1</sup>. Poznali się, według słów Kisielewskiego, w styczniu 1936 roku dzięki Witoldowi Małcużyńskiemu i Pawłowi Zdziechowskiemu (Kisielewski 1987, s. 3). Ich współpraca była trudna, burzliwa, oparta na nieustannych kłót-

---

<sup>1</sup> Na temat obecności Kisielewskiego w *Buncie Młodych* zob. Habielski 2006.

niach, dyskusjach oraz potęgowana różnicą zdań na wielu płaszczyznach. Giedroyc wspominał po latach: „Myśmy się cały czas kłócili – Nie pamiętam takiego momentu, żebyśmy się nie kłócili. Bardzo przyjacielsko, ale [...] to jest lejtmotyw całej naszej wieloletniej znajomości i przyjaźni” (Giedroyc 1998, s. 56–57).

Giedroyc wielokrotnie podkreślał, że łączyła go z Kisielewskim nie tylko wieloletnia współpraca, lecz również przyjaźń, co więcej, tuż po wojnie – według relacji Kisielewskiego – „jedli sobie z dziubków”. Choć poglądy Kisielewskiego były Giedroyciowi „z gruntu obce”, to czuł do niego dużą słabość. Cenił w Kisielewskim przekorę i odwagę (Giedroyc 1996, s. 192). W latach 60. ubiegłego wieku doszło niewątpliwie do ochłodzenia wzajemnych relacji, na co miały wpływ różnice w taktyce i strategii wobec reżimu w Polsce oraz zaangażowanie polityczne Kisielewskiego w ramach koła poselskiego „Znak”. Giedroyc nie darzył atencją członków koła „Znak”, raził go ich „oportunizm połączony z lęklivością” oraz daleko idące zaangażowanie po stronie władzy. Był o wiele bardziej wyrozumiały wobec rewizjonistów (Giedroyc 1996, s. 193). Ochłodzenie stosunków nie trwało jednak długo.

Giedroyc cenił Kisielewskiego jako felietonistę, mniej jako pisarza, tolerował jego – jak mówił – wybryki, choć uważał, że publicysta *Tygodnika Powszechnego* potrafił być męczący a jego poczucie humoru nie każdemu odpowiadało. „Siedzi tu Kisiel, z którym mam masę zabawy i kłótni” – pisał Giedroyc do Miłosza w kwietniu 1962 roku (AIL, List 24, s. 624). Innym razem konstatawał: „Jest tu Kisiel. Zachowuje się dziwnie” (AIL, List 25, s. 600), „Z Kisielem jest dużo zabawy, ale z pewną ulgą myślę, że koło 19-go wraca do kraju” (AIL, List 26, s. 628).

Kisielewski wiele zawdzięczał Giedroyciowi, nie tylko wikt i opierunek, kiedy przyjeżdżał do Francji, lecz przede wszystkim to, co Kisielewski cenił najbardziej, czyli możliwość swobodnego pisania (prozy oraz publicystyki) bez ingerencji cenzuralnych. W listopadzie 1971 roku pisał do Giedroycia:

Chciałem Panu powiedzieć rzecz naprawdę dla mnie najważniejszą. Otóż zawdzięczam Panu to, że „u zmięczeniu życia” (przepraszam za patetyczne sformułowanie) otworzyła się przede mną perspektywa, o której już nawet nie marzyłem: pisania i wydawania tego, co chcę napisać (AIL, List 1).

Kisielewski brał do siebie i traktował jako obrazę wszelkie, nawet najdrobniejsze, poprawki w swoich tekstach. Nie godził się na ingerencje czynione przez kogokolwiek, nawet redaktora naczelnego pisma, o czym wielokrotnie wspominał zarówno Jerzy Giedroyc, jak i Jerzy Turowicz. Kisielewski latami wypominał Giedroyciowi samowolną zmianę tytułu książki „Cienie w pieczarze”, choć pierwotna wersja brzmiała „Cienie w jaskini”.

Po raz pierwszy po wojnie Kisielewski „podpadł” Giedroyciowi już w 1946 roku, wydając „Sprzysiężenie”, którego głównym bohaterem stał się redaktor *Kultury*. „Bardzo mnie zirytowała ta książka” – napisał Giedroyc w liście do Kisielewskiego (AIL, List 2). Uznał, że historia radcy Gieysztorza jest „zupełnie

niepoważna”. Książka odpychała go ze względu na rozbudowany wątek homoseksualizmu i impotencji głównego bohatera. Długo miał o nią pretensje.

Stosunki po wojnie zostały wznowione w 1946 roku, kiedy to do Giedroycia dotarł pierwszy znak życia od dawnych znajomych i przyjaciół z Krakowa. Kisielewski rozpoczął już współpracę z *Tygodnikiem Powszechnym*, a Giedroyc, jak z ironią pisał do dawnego znajomego z *Buntu Młodych*, „z piersią usianą medalami” zamierzał osiąść we Włoszech i z powrotem „robić zamieszanie” (AIL, List 2). Stworzył Instytut Literacki w Rzymie z własną drukarnią i zamierzał wydawać książki, raczej unikając polityki, koncentrując się na literaturze, kulturze, problemach społeczno-gospodarczych, popularyzowaniu nauki i przekładach z języków obcych. Prosił Kisielewskiego o literaturę, periodyki, rękopisy oraz o wysondowanie możliwości docierania książek do kraju (AIL, List 2).

Na kilka lat korespondencja się urywa, Giedroyc „robi zamieszanie”, najpierw w Rzymie, następnie zaś w Maisons-Laffitte. Kisielewski wpada w wir pracy: staje się felietonistą *par excellence*, redaktorem naczelnym założonego przez siebie *Ruchu Muzycznego*, wykłada w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie, wydaje „Sprzysiężenie”, komponuje. Coraz o nim głośniej.

Korespondencja Jerzego Giedroycia i Stefana Kisielewskiego z lat 50. ubiegłego wieku była prowadzona przy użyciu szyfrów i forteli. Należy przypuszczać, a są na to liczne dowody, że Kisielewski bał się ryzykować kontaktów z „zagranicznymi ośrodkami wrogiej propagandy”, jak w tamtym czasie władza określała *Kulturę*, tym bardziej że w 1950 roku Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wydał zakaz rozpowszechniania *Kultury* w Polsce, a za kontakty z Jerzym Giedroyciem można było zapłacić wysoką cenę<sup>2</sup>. Redaktor *Kultury*, pisując do Kisielewskiego, podsywał się – „dla zmylenia przeciwnika” – pod Zofię Hertz (Giedroyc 1998, s. 53–54).

Kiedy w apogeum stalinizmu *Tygodnik Powszechny* został odebrany prawowitej redakcji, a Kisielewskiego pozbawiono kluczowego źródła utrzymania, pomocną dłoń wyciągnął doń Jerzy Giedroyc. Ratował rodzinę Kisielewskich paczkami. W formie dygresji należy wspomnieć, że pomagał nie tylko Kisielewskim. Skala pomocy udzielana różnym ludziom w Polsce „od starego Giełżyńskiego do Szturm de Sztrema i dawnej redakcji *Tygodnika Powszechnego*”, wzięwszy pod uwagę możliwości jednego człowieka, była ogromna. W 1955 roku Giedroyc pisał do Juliusza Mieroszewskiego, że ma około trzydziestu podopiecznych i niestety lista rośnie. Tylko w 1954 roku wydał na paczki około 1000 funtów. Zastanawiał się nawet nad apelem do prenumeratorów z prośbą o datki (AIL, List 27, s. 28).

Kisielewski składał listownie zamówienia na konkretne towary, nie tylko dla siebie, lecz również dla wspólnych przyjaciół, przedwojennych znajomych Giedroycia, na co zresztą nalegał sam adresat, dopytując, czy nikt poza nim nie

<sup>2</sup> Interesującym przykładem ilustrującym powyższą tezę jest przypadek Stanisława Mackiewicza, zob. Kamińska-Chełmniak 2015.

potrzebuje pomocy. Kisielewski prosił o buty<sup>3</sup>, włóczki dla Lidii i Stanisława Stommy, materiały, żywność, kawę, lekarstwa, partytury, odzież<sup>4</sup>, prasę i książki muzyczne.

Droga Pani<sup>5</sup> – pisał w 1953 roku Kisielewski – Jestem naprawdę wzruszony Pani hojnością – dary są wspaniałe. Materiały jak „nóż”, włóczka wręcz genialna (Żona wpadła w ekstazę), buty cudowne (troszkę za duże, ale – może urosną) [...] (AIL, List 4).

W innym liście pisał:

Przesyłam serdeczne życzenia świąteczne – czy w Paryżu święta przypominają nasze? Ostatnio miałem jakoś mało wiadomości od Pani – dużo natomiast dowodów Pani uczynności i pamięci, za które serdecznie wraz z Zoną (która przestała być zazdrosna – jakież te kobiety są interesowne!) dziękujemy. Obecnie do najpraktyczniejszych przesyłek należą środki żywnościowe, lekarstwa i materiały (AIL, List 5).

W listach rozmawiają o wspólnych znajomych, np. Witoldzie Małcużyńskim, Jerzym Turowiczu<sup>6</sup>. Kisielewski nierzadko w nich się wyzłośliwiał, rzecz by można – jak to miał w zwyczaju – i czynił uwagi dalekie od form dyplomatycznych, do których zapewne Giedroyc był przyzwyczajony<sup>7</sup>.

W sierpniu 1955 roku Kisielewski odezwał się do Giedroycia *via* Berlin Zachodni i już na wstępie poprosił o „pisanie oględnie”, gdyż „nie chce spędzić reszty tak pięknie rozpoczętego życia w ciupie” (AIL, List 8). Kisielewski wyłożył w nim swój pogląd na rolę i zadania emigracji politycznej, czego we wcześniejszych listach do Giedroycia nie czynił. Nie wierzył w wybuch III wojny światowej, w wyniku której Polska miałaby uzyskać, przy wydatnej pomocy USA,

<sup>3</sup> W liście do Giedroycia pisał: „Żona dziękuje za znakomite buty – zdaje się, że ten prezent uspił jej czujność i zazdrość – jakież te kobiety są interesowne!”, AIL, List 3.

<sup>4</sup> W liście z 1954 r. Kisielewski pisał: „[...] zgłaszam do Pani swoją bezczelną prośbę: marzę o wiatrówce z impregnowanego płótna [...] t.z.w. «kanadyjce» – zaznaczam, że jestem znacznie grubszy niż dawniej”, AIL, List 3. Zapewne w wyniku nieszczęśliwego przypadku zamiast kanadyjki otrzymał futro.

<sup>5</sup> List jest kierowany do Jerzego Giedroycia, a świadczy o tym kilka faktów. Stefan Kisielewski poznał Zofię Hertz dopiero po wojnie, w 1957 r., kiedy po raz pierwszy odwiedził Maisons-Laffitte. W „Autobiografii na cztery ręce” Giedroyc przyznaje, że podpisywał się nazwiskiem Zofii Hertz, aby nie przysporzyć Kisielewskiemu problemów. Poza tym Kisielewski często się myli, na przykład rozpoczyna list, zwracając się do „Drogiej Pani”, po czym stosuje formę męską. Treść listów nie pozostawia wątpliwości, że są one kierowane do Giedroycia, a nie do Zofii Hertz.

<sup>6</sup> O Małcużyńskim Kisielewski pisał: „Wspomina Pani o Witku M. – dziś wielkim pianiście – czy mówił Pani, że byłem jego pierwszym wielbicielem – bardzo go lubiłem, był to człowiek niemal bez wad (pijaństwo to nie jest wada), (anioł – coś jak Pani...). Ale dlaczego ten osioł nie gra prawie współczesnej muzyki i rąbie w kółko ten sam niemal repertuar co przed laty na koleżeńskich wieczorkach?”, AIL, List 3.

<sup>7</sup> „Konstatuję z żalem – pisał w 1953 r. Jerzy Giedroyc – że galanteria polska w stosunku do kobiet zanika coraz bardziej. Żeby kobietę w wieku powiedzmy balzakowskim pytać się beceremonialnie czy zbrzydła i czy posiwała!! Przypisuję to migrenom [na] które się Pan uskarża [...]. AIL, List 6. Innym razem Kisielewski pisał: „Czy wie Pani, skąd pochodzi słowo «uraczyć»? – podobno u raków stosunek miłosny trwa 24 godziny”, AIL, List 3.

niepodległość. Nie przypisywał emigracji większej roli, a „zabawy, rząd, partie” uznawał za „bez sensu, niepoważne, nikomu w kraju ani gdziekolwiek niepotrzebne”. Rolę *Kultury* widział w rozumnym dialogu z marksizmem, nie walce – takiej, jaką jego zdaniem prowadziły polskie władze na wychodźstwie i Radio Wolna Europa – lecz polemice na wysokim poziomie moralnym i intelektualnym. Był zdania, że należy skończyć z niemądrą propagandą, wynikającą z niezrozumienia współczesnej Polski. „Prawda o komunizmie jest zawila, a totalizm tutejszy nie jest bynajmniej tak dziecinnie łatwy do rozszyfrowania” – twierdził (AIL, List 8).

Recenzował *Kulturę*, pilnie ją śledził, a swoje refleksje przelewał na papier. We wrześniu 1956 roku szkicował obraz Polski odwilżowej. Przekonywał Giedroycia, że Andrzej Bobkowski – z którym polemizował – nie miał racji, twierdząc, że odwilż to ułuda. Kisielewski był zdania, że destalinizacja to bardzo głęboki proces, zapoczątkowany w Rosji, którego konsekwencje mogą być nieobliczalne. Dotychczasowe rezultaty były ogromne: wypuszczono część ludzi z więzień, zaprzestano prześladowania za pochodzenie klasowe, złamano wszechwładzę UB, zreformowano sądownictwo, przyznano pewne uprawnienia sejmowi. Uważał, że Bobkowski nie rozumiał ówczesnej Polski, gdyż w niej nie mieszkał, a jego postawa („nienawiść do odwilży”) to wygodnictwo intelektualne, pomijające interes dwudziestu siedmiu milionów ludzi zamieszkujących kraj (AIL, List 8).

Zanim doszło do pierwszego powojennego spotkania, w kwietniu 1957 roku, redaktor *Kultury* zaproponował Kisielewskiemu stałą współpracę<sup>8</sup>. Giedroyc chciał, aby Kisielewski publikował na łamach pisma felietony skierowane do czytelnika emigracyjnego, poświęcone zagadnieniom kulturalnym (AIL, List 9). Usłyszał jednak zdawkową odpowiedź, że „[...] jest to sprawa do omówienia na miejscu” (AIL, List 10).

O ile powzięty przez Giedroycia zamiar przyciągnięcia Kisielewskiego zmaterializował się dopiero dwie dekady później, to już w latach 50. ubiegłego wieku Kisielewski rozpoczął niesformalizowaną współpracę z *Kulturą* jako *researcher*, a więc cenne krajowe źródło informacji. Kisielewski zbierał dla redaktora materiały prasowe dotyczące m.in. procesu funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (Romkowskiego, Fejgina i Różańskiego) oraz rehabilitacji Kazimierza Studentowicza (AIL, List 11). W lipcu 1957 roku Giedroyc zwrócił się do Kisielewskiego o pomoc w ułatwieniu kolportażu *Kultury* w kraju. Poseł „Znaku” interweniował u ministra komunikacji, poczt i telegrafu, dyrektora Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk i wicemarszałka Zenona Kliszki („Kliszko stoi na stanowisku, że kilkaset egzemplarzy dla instytucji, pisarzy itp. winno być dopuszczalne. Mówił, że sam czyta *Kulturę* i że sprawę zbada” – donosił w liście Kisielewski, AIL, List 12). Giedroyc ubolewał, że *Kultura*, pomimo rezolucji Związku Literatów Polskich zalecającej uchylene ograniczeń w rozpowszechnianiu w Polsce wydawnictw Instytutu Literackiego, nadal nie docierała do wielu

<sup>8</sup> Na temat związków Kisielewskiego z *Kulturą* obszernie pisała Iwona Hofman, por. Hofman 1999; 2004 i 2012). Zob. również: Habielski 2011; Kowalczyk 2014.

redakcji, domów wydawniczych, bibliotek, instytucji naukowych, uniwersytetów oraz organizacji naukowo-społecznych (AIL, List 28; Uchwała 1956)<sup>9</sup>.

Kisielewski kolportował wśród ludzi władzy listy Giedroycia skierowane do Związku Literatów Polskich, poświęcone sprawie paryskiej *Kultury*. W listopadzie 1957 roku Kisielewski donosił Giedroyciowi o spotkaniu z Arturem Starewiczem z Wydziału Prasy i Propagandy KC PZPR, który oznajmił mu, że ze względu na skomplikowaną sytuację zewnętrzną i wewnętrzną prasa winna być pod kontrolą państwa, a że emigracyjnej nie da się kontrolować – niech służy jedynie wychodźstwu. Sprawę *Kultury* komplikował dodatkowo fakt, że rozpoczęli z nią współpracę niektórzy pisarze krajowi.

Jednym z nich był Kisielewski, choć jeszcze nie pod własnym nazwiskiem, dość dyskretnie i zawsze podkreślając odrębność własnych poglądów, zwłaszcza wobec roli i zadań polskiej emigracji politycznej oraz stosunku wobec reżimu w Polsce.

Zanim jeszcze Gomułka doszedł do władzy, Kisielewski wyłożył Giedroyciowi, we wrześniu 1956 roku, swoje poglądy na sytuację w kraju. Uczynił to korespondencyjnie. Optował za defensywnym lojalizmem, który mógł, w jego ocenie, zapewnić Polsce większą skalę autonomii wobec Związku Radzieckiego. Kisielewski pogodził się z faktem, że kraj znalazł się w radzieckiej strefie wpływów. Skoro do tego doszło, to należy zmierzać do wywalczenia sobie większej – w ramach sojuszu z ZSRR – niezależności, tak jak na przykład zrobiła to Jugosławia. „O to toczy się walka – pisał w 1956 roku do Giedroycia – i w tym sensie ludzie z KC wcielają polską rację stanu, walcząc z Rosją o niezależność w ramach sojuszu” (AIL, List 13). Zdaniem Kisielewskiego, spontaniczna antyradzieckość społeczeństwa jedynie przeszkadzała w tych zamierzeniach. Publicysta *Tygodnika Powszechnego* twierdził wręcz, że Polacy nie po raz pierwszy nie rozumieją swej racji stanu: nastroje antyradzieckie usztywniają Rosję i uniemożliwiają uniezależnienie. Dlatego też działalność Radia Wolna Europa traktował jako „szkołę nieuczciwości i głupoty politycznej”. Zachód nie powinien szafować obietnicami, nie dając nic z zamian (AIL, List 13).

Osią sporu był neopozytywizm, któremu hołdował Kisielewski. Giedroyc po 1956 roku udzielił kredytu zaufania Władysławowi Gomułce, lecz kiedy coraz wyraźniejsze stawało się odchodzenie władz od października, postawił na środowisko rewizjonistyczne, będące w stanie – jak mniemał – przy poparciu społecznym demokratyzować system. Kisielewski był zaś zwolennikiem koncepcji neopozytywizmu, opierającej się na współuczestnictwie w życiu politycznym za cenę współpracy z władzą – rzecz można *realpolitik* na gruncie polityki wewnętrznej.

27 kwietnia 1957 roku Kisielewski przyjechał do Paryża na oficjalne zaproszenie wydawnictwa Calmann-Lévy, które zdecydowało się mu pokryć koszt tygodniowego pobytu we Francji. Jedną z najstarszych i największych paryskich firm wydawniczych zainteresowała się prozą Kisielewskiego, przede wszystkim

<sup>9</sup> Na temat problemów Giedroycia z kolportażem krajowym oraz cenzurą państwową zob. Ptańska 2004.

zaś „Zbrodnią w dzielnicy północnej”. Podczas wizyty w Maisons-Laffitte udzielił Giedroycowi wywiadu, który ukazał się później w *Kulturze* (Giedroyc 1957, s. 27–35). Stanowił on pierwsze tak dosadne zdefiniowanie katalogu różnic dzielących obu intelektualistów.

Przekonania Kisielewskiego co do znaczenia politycznego polskiej emigracji zostały niewątpliwie spotęgowane wizytą w Londynie, gdzie dotarł w 1957 roku po opuszczeniu Paryża. W maju pisał do Giedroycia o swoich wrażeniach:

Londyn zachwyca jak Anglia (miasto, ludzie, styl życia, organizacja, dobrobyt), nie bardzo jako Polska. Emigracyjny styl myślenia to coś monstrualnego. Dogadać się mogłem jedynie z ludźmi z Waszego kręgu (Mierosz [ewski] – b[ardzo] zabawny, Broncel, Miłosz) (AIL, List 14).

„Rzeczywiście z wielką przykrością i z jeszcze większą troską widzę, jak nasze poglądy i oceny coraz bardziej się rozchodzą” – pisał w odpowiedzi Giedroyc. Redaktor *Kultury* był zdania, iż Kisielewski nie doceniał faktu, że jest to emigracja polityczna, a nie Polonia, i jej możliwości polityczne są znacznie większe, niż można sądzić.

Spór między Kisielewskim a *Kulturą* zataczał coraz szersze kręgi. W 1958 roku felietonista *Tygodnika Powszechnego* rozpoczął „świętą wojnę z Mieroszewskim” (AIL, List 15), która trwała latami, potęgowana brakiem obopólnej sympatii oraz zgody co do spraw zasadniczych. Mieroszewski zarzucał Kisielewskiemu zbyt daleko idący lojalizm *à la* PAX oraz przesadną, a wręcz naiwną, wiarę w niezmiennosc międzynarodowych układów geopolitycznych, w szczególności zaś sojusz polsko-radziecki, który w ocenie publicysty *Tygodnika Powszechnego* miał stanowić fundament polskiej polityki zagranicznej (Londyńczyk 1958, s. 79–80).

Kisielewski uznawał zarzuty Mieroszewskiego – „kibica z Londynu”, jak o nim mówił – za karykaturalne, płytkie i zgoła fałszywe. Powtarzał z uporem, że sojusz polsko-radziecki nie wynika z miłości Polaków do Rosjan, lecz jest czymś wymuszonym, konsekwencją biegu historii, do czego wydatnie przyczyniła się polityka zachodnich aliantów.

Zachód swoją polityką powojenną – twierdził Kisielewski – przekonał nas o konieczności sojuszu z Rosją skuteczniej, niż mogłoby to zrobić sto lat propagandy komunistycznej (Kisielewski 1958, s. 152–153).

Skoro zaś do niego doszło, ów wymuszony sojusz winien zostać podniesiony do rangi dobrowolnego i świadomego układu, respektującego polską odrębność kulturową i gospodarczą.

Konieczność sojuszu z Rosją motywował względami narodowymi, nie ideologicznymi. Wszakże – jak twierdził Kisielewski:

Sojuszników [...] ma się nie takich, jakich się sobie wymarzyło w dziecinnym poikoiku, lecz takich, jakich nam zleci sroga dla małych narodów Pani Historia i jej pomocnice, pani Geografia, Ekonomia, Polityka (Kisielewski 1958, s. 152–153)<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Zob. również: Kisielewski 1959a; 1959b; 1959c; 1962a; 1962b; Mieroszewski 1962a.

Mieroszewski określał postawę Kisielewskiego mianem lojalizmu (determinizmu) geopolitycznego. Jego reprezentanci głosili – jak pisał Mieroszewski – że wszystko należy podporządkować postulatowi geopolityki. Sojusz ze Związkiem Radzieckim miał zapewniać bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne, rozwój gospodarczy oraz obronę granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Przedstawiciele tej orientacji, twierdził Mieroszewski, mimo że nie byli komunistami, uważali, iż warto zapłacić cenę w postaci utraty wolności, jeśli są w perspektywie wspomniane „dobrodziejstwa” wynikające z sojuszu polsko-radzieckiego. Taka postawa miała prowadzić do „rozbrojenia opozycyjnych nastrojów w społeczeństwie” (Mieroszewski 1961, s. 5).

Kisielewski był stałym recenzentem *Kultury*. W liście z marca 1959 roku polemizował z tekstami Witolda Gombrowicza, Wiesława Wohnouta i Wacława A. Zbyszewskiego. W październiku 1960 roku przesłał pocztówkę z Monte Carlo z pozdrowieniami oraz krytycznymi uwagami pod adresem *Kultury*. W kwietniu 1961 roku wysłał obszerny list, w którym zrecenzował wiele tekstów z marcowego numeru *Kultury*, i jak czynił to często, prosił przy okazji o opublikowanie jego uwag w miesięczniku. „Może być zaopatrzone w obelżywy komentarz, czy polemikę” – pisał (AIL, List 17). Jak zwykle, oberwało się Mieroszewskiemu, choć Kisielewski uważał jego publicystykę za mocny punkt *Kultury*, Czesławowi Miłoszowi oraz Kazimierzowi Wierzyńskiemu. Zarzuty Kisielewskiego dotyczyły „oderwania od rzeczywistości”, co można tłumaczyć brakiem gruntowniejszej wiedzy o ówczesnej Polsce. Drażniły go stronicze reportaże o Polsce, np. „Skrawek ojczyzny” Jerzego Płotka (Płotek 1961, s. 77–79), nieuwzględniające postępu modernizacyjnego, jaki dokonał się w Polsce po 1945 roku. Kisielewski pisał:

Płotek zrobił dużo trafnych obserwacji, ale uogólnił je w sposób nieuczciwy i absurdalny. Zapomniał napisać, jak wyglądało Podlasie przed wojną: ludzie nie dojadali – teraz jedzą: dzieci nie chodziły do szkół – teraz chodzą: bezrobocie było stałe – teraz jest przejściowe [...]. Skąd [...] wzięła się odbudowa Warszawy, Wrocławia, Szczecina, skąd przemysł hutniczy, maszynowy, stoczniowy? Polska jest dziś na jedenastym miejscu, jeśli chodzi o budowę okrętów? Jak to się stało? (AIL, List 17).

Rezonans wywołał artykuł Kisielewskiego pt. „Mój testament”, napisany w 1962 roku jako podsumowanie ponaddwumiesięcznej podróży po Francji i Niemczech. Tekst, analizujący stan polskiej gospodarki, został skierowany do przyjaciół i kolegów z emigracji. Kisielewski, jak to czynił już wielokrotnie, wyraził pogląd, że jeśli ktoś nie znał ówczesnej, czyli komunistycznej Polski, ten nie znał ojczyzny, a jedynie jej wizję z przeszłości. Jeśli chce się mieć jakikolwiek wpływ na to, co dzieje się w Polsce, pobieżna znajomość spraw krajowych nie wystarczy. Ponadto zarzucił Giedroyciowi, że okazuje nadmierną atencję rewidjonistom z kraju (Kisielewski 1962c, s. 100–105). Ów zarzut powtórzy się wielokrotnie, ze zdwojoną siłą po 1968 roku, kiedy Kisielewski zacznie pisać „Dzienniki”.

Jerzy Giedroyc zaskoczony był „gwałtownością ataku” Kisielewskiego (AIL, List 29). Artykuł nie pozostał jednak bez odpowiedzi. W kolejnym numerze *Kul-*



*tury* ukazała się sążnista odpowiedź redakcji pt. „Oprotestowujemy testament Kisiela” oraz tekst Juliusza Mieroszewskiego. „Testament” uznano za napisany w pośpiechu, szkicowo, zawierający półprawdy i mity, jednym słowem: mało przekonujący (Giedroyc 1962, s. 147–161).

Polemika Mieroszewskiego z Kisielewskim wpisywała się w szerszy spór, który bynajmniej nie rozpoczął się w latach 60. ubiegłego wieku, a i nie zakończył się w tej dekadzie. Dotyczył on strategii wobec komunizmu oraz postawy, jaką należało przyjąć wobec tego systemu.

Mieroszewski wyróżniał trzy orientacje (postawy). Pierwszą była orientacja niezłomnych, „zamknięta w kręgu polszczyzny czasu dokonanego” – jej zwolenników widział wśród niektórych członków polskiej emigracji w Londynie, zwłaszcza władz na uchodźstwie, druga – do której zaliczył postawę Kisielewskiego – była kolaboracją niekomunisty, ale na komunistycznych warunkach (legalizm) i trzecia, której zwolennikiem był sam Mieroszewski – orientacja ewolucjonizmu. Redaktor *Kultury* był zdania, że ewolucjonizm stanowił jedyłą realistyczną orientacją polityczną, której celem nie było „wskrzeszanie widm przeszłości”, lecz reformowanie komunizmu, oddogmatyzowanie go i unowocześnienie w taki sposób, by mógł się stać systemem do zaakceptowania, jeśli nie przez większość, to przez znaczną część polskiego społeczeństwa. Mieroszewski był przekonany, że Polacy mogą „uzachodnić” komunizm i uczynić zeń polską wersję systemu uwzględniającą krajową specyfikę kulturowo-gospodarczą. Twierdził, że Polska jest najbardziej zachodnim państwem w bloku socjalistycznym, co miała zawdzięczać rewizjonistom, a nie lojalistycznym katolikom, takim właśnie jak Kisielewski (Mieroszewski 1962b, s. 111).

Fakt, że polski komunizm jest najbardziej zachodnią formą komunizmu w świecie – Polacy zawdzięczają rewizjonistom, a nie lojalistycznym katolikom. To oni wywarli swoimi pismami znamienny wpływ – „wychylając» się często poza margines bezpieczeństwa” (Mieroszewski 1962b, s. 109).

Do powyższych konstatacji należy dodać kolejne kwestie sporne, sformułowane na kartach „Dzienników”. Tam też Kisielewski stawiał *Kulturze* zarzuty, o których Giedroyc najczęściej dowiadywał się, od ich autora, z listów. Należy mieć jednak na uwadze, że w latach 1962–1971 Kisielewski nie odwiedzał Maisons-Laffitte, gdyż władze w Polsce zablokowały mu paszport, nie mógł więc osobiście wyjaśniać z Giedroyciem spraw spornych, a co za tym idzie intencje redaktora *Kultury* mogły być dla Kisielewskiego nie w pełni czytelne.

Kisielewski zarzucał Giedroyciowi, że *Kultura* za dużo miejsca poświęcała kwestiom będącym, w jego ocenie, zjawiskiem marginalnym w Polsce, a więc rasizmowi oraz rewizjonizmowi (Kisielewski 1996, s. 59). Twierdził, że Giedroyc zbyt często zapraszał na łamy swojego pisma oraz pozostawiał bez komentarza głos rewizjonistów, najczęściej żydowskiego pochodzenia, którzy „długie lata pilnie służyli partii i rządowi, a odeszli nie sami z siebie, lecz dopiero, gdy ich wypędzono. Czy to są autorytety do wyrokowania o naszej sytuacji politycznej?”

– pytał w „Dziennikach” (Kisielewski 1996, s. 587). Kisielewski wypominał Giedroyciowi również „niezrozumiałe [...] po dziś dzień klótnie z «Wolną Europą»”, ataki na Kościół oraz nadmiar byłych marksistów na łamach pisma (Kisielewski 1987, s. 73; tenże 1996, s. 565).

W kolejnych latach Kisielewski nadal recenzuje *Kulturę* i wydaje książki w Instytucie Literackim. W 1971 roku oznajmia Giedroyciowi, jak bardzo jest mu wdzięczny za możliwość „pisanie i wydawania tego, co chcę napisać”. Twierdzi, że to, co robi w *Tygodniku Powszechnym*, to tylko „przykrywka, zarobkowanie”.

Wiem, że nie zawsze Pan kontent z tych moich książek – pisał do Giedroycia – postaram się „poprawić”, chcę jednak jeszcze na odjeźdźnym napisać Panu, jak bardzo to dla nie sprawa doniosła, jak ogromnie jestem Panu wdzięczny za danie mi tej możliwości swobodnego, twórczego oddychania! Startowałem u Pana w *Buncie*, po latach znów do Pana wróciłem: koło się zamyka, a ja trochę wierzę w przeznaczenie (AIL, List 18).

Na początku lat 70. ubiegłego wieku powrócił temat stałej współpracy Kisielewskiego z *Kulturą*. Giedroyc namawiał publicystę *Tygodnika Powszechnego* na „choćby ze dwa” felietony, które miałyby się ukazać we wrześniowym lub październikowym numerze z 1972 roku. Kisielewski miał pisywać pod pseudonimem, a Giedroyc oferował, że będzie z nich usuwał zwroty charakterystyczne dla jego publicystyki (np. Hi, hi, hi!), by utrudnić rozszyfrowanie (AIL, List 19). W lipcu 1972 roku Kisielewski odpowiada, że propozycja pisania felietonów do *Kultury* zaczyna go kusić coraz bardziej, ale należy pomyśleć nad formą współpracy oraz drogą przesyłania ich do Maisons-Laffitte (AIL, List 19). Należy przypuszczać, że myśl o rozpoczęciu stałej współpracy z *Kulturą* była już skryształizowana, należało jednak ustalić kilka szczegółów.

Cieszę się na ogólną zgodę na felietony – pisał Giedroyc – Przywiążę do tego naprawdę wielką wagę. Co do przesyłania to myślę, że zawsze można znaleźć okazję” (AIL, List 21).

Stała współpraca rozpoczyna się w 1976 roku. Pierwszy felieton ukazał się we wrześniowym numerze *Kultury* z 1976 roku (Kisiel 1976, s. 37–40). Do stycznia 1982 roku wyszło ich czterdzieści dziewięć. Początkowo Kisielewski publikuje felietony pisane dla *Tygodnika Powszechnego* i konfiskowane przez cenzurę, które ukazują się w dziale „Wołanie na puszczy”, później zaczął pisywać specjalnie dla *Kultury*. Stanowił tam byt autonomiczny, podobnie zresztą jak w przypadku *Tygodnika Powszechnego*. Giedroyc nigdy nie ingerował w treść felietonów i nie narzucał tematyki. Teksty Kisielewskiego przychodziły przez pośredników (okazję) oraz za pośrednictwem ambasad. Najczęściej dostarczali je Andrzej Micewski oraz syn Kisielewskiego – Waclaw. W jednym z wywiadów Giedroyc wspominał, że felietony publicysty *Tygodnika Powszechnego* nie zawsze mu odpowiadały, ale uważał, że Kisielewski „to osobna pozycja” (Giedroyc 1998, s. 59).

Choć Giedroyc nie miał najlepszego zdania o Kisielewskim jako pisarzu, określił go nawet mianem „majstra małych form” (Kisielewski 1996, s. 684), to

Instytut Literacki opublikował kilka jego powieści. Pierwszą, napisaną pod pseudonimem, wydał w 1967 roku (Tomasz Staliński, „Widziane z góry”), w 1971 roku ukazały się „Cienie w pieczarze”, następnie zaś „Romans zimowy” (1972 r.), „Śledztwo” (1974 r.), „Ludzie w akwarium” (1976 r.) oraz „Podróż w czasie” (1982 r.). Giedroyc uważał je za „literacko bardzo słabe”, były natomiast znakomitym materiałem naświetlającym nastroje inteligencji. „To decydowało i wywoływało wielkie zainteresowanie. Dlatego wydałem serię książek Stalińskiego [...]” (Giedroyc 1998, s. 60). Za najciekawszą książkę Kisielewskiego uznawał powieść z kluczem – „Widziane z góry”. Komplementy pod adresem powieści, publikowane na łamach *Kultury*, Giedroyc tłumaczył sympatią do felietonisty.

Komplementy brały się stąd, że Kisielewskiego wszyscy bardzo lubili, a przede wszystkim podziwiali jego odwagę. To stwarzało taryfę ulgową (Giedroyc 1998, s. 59–60).

Lata 70. ubiegłego wieku tworzą kolejny rozdział w ich relacjach i poglądach na sytuację w Polsce. Zarówno Giedroyc, jak i Kisielewski angażują się po stronie opozycji, choć z różnym entuzjazmem i wiarą w jej rangę oraz skuteczność. Choć Kisielewski ją popierał, a nawet, w niektórych przypadkach, traktował z uznaniem – o czym świadczy przedmowa do książki Adama Michnika pt. „Kościół, lewica, dialog” wydanej w 1977 roku przez Instytut Literacki oraz pochlebne uwagi pod adresem autora książki zawarte w „Dziennikach” – to jego stosunek do krajowych grup opozycyjnych należy uznać za wstrzemięźliwy.

W wywiadzie udzielonym *Kulturze* w 1978 roku dał wyraz swoim wątpliwościom co do politycznej wagi opozycji powstałej w następstwie wypadków w Radomiu i Ursusie (Giedroyc 1978, s. 14). W jego przekonaniu, ferment wśród młodzieży pozwolił otrząsnąć się na chwilę z absurdu, odzyskać nieco wiary w człowieka i chęci do życia, lecz rozruchy w tych miastach nie przyniosły Polsce żadnych zasadniczych rezultatów oraz zmian polityczno-strukturalnych. Twierdził, że opozycję powstałą w wyniku zajęć stanowiły grupy „elitarnie i oderwane”, niedysponujące poza Radiem Wolna Europa żadnymi masowymi środkami przekazu, a więc nieposiadające wpływu na „bezideowo pragmatyczne” społeczeństwo, marzące wyłącznie o zaopatrzonym rynku i własnym samochodzie. Choć „ratują nasz honor i naszą duszę” – jak mówił o buntującej się młodzieży – to nie posiadają realnego wpływu na sytuację w kraju (Giedroyc 1978, s. 19). Komitet Obrony Robotników „ma nawet rozgłos w świecie i forszę [...]. Ale co taki front ma dać?!” – pytał w „Dziennikach” (Kisielewski 1996, s. 885). Nie wierzył, aby w przyszłości, po Radomiu i Ursusie, mogło dojść do kolejnych masowych rozruchów z pobudek socjalnych.

Kisielewski nie wierzył, że oddolne bunty, manifestacje czy próby tworzenia grup opozycyjnych mogą zliberalizować system, a więc przyczynić się do zmian odczuwalnych przez ogół Polaków. Był zdania, że ludzie wychowani w systemie niedemokratycznym, którzy „z musu przyjęli komunistyczną sieczkę myślową za swoje i przywykli do tego”, a więc stali się *homo sovieticus*, nie oczekują wol-

ności, gdyż jej nie znają (Kisielewski 1996, s. 548). Uważał, że ustrój przerobił duszę narodu, na tyle, że stracił on wszelki samodzielny instykt (Kisielewski 1996, s. 588).

W styczniu 1982 roku ukazał się na łamach *Kultury* ostatni felieton Kisielewskiego. W Polsce wprowadzono stan wojenny, który zastał go w Australii<sup>11</sup>. Napisał wówczas do *Kultury* tekst pt. „Bić się czy rozmawiać?”, który Giedroyc odrzucił. Coraz rzadziej pisywał do *Kultury*, co miało związek ze stanem wojennym w Polsce, a więc z ograniczonymi możliwościami kontaktu z redakcją oraz nieprzyjęciem przez Giedroycia wspomnianego tekstu. Dlaczego redaktor go nie przyjął? Publicysta *Tygodnika Powszechnego* forsował tezę, w myśl której opozycja w Polsce winna porozumieć się z przywódcami Związku Radzieckiego ponad głowami polskich komunistów oraz zmienić ustrój, zachowując szyld socjalizmu (Kisielewski 1979; tenże 1996, s. 955). „Czy możliwa jest próba politycznego dogadania się z Rosją na innej bazie niż marksizm-leninizm?” – pytał w odrzuconym przez Giedroycia tekście. „Czy można zachować zmiany ustrojowe, zachowując firmową pokrywkę socjalizmu?”. Kisielewski przekonywał, że nie należy walczyć z Rosją, gdyż – wzięwszy pod uwagę liczne ofiary złożone na ołtarzu historii – to się Polakom po prostu nie opłaca. „Skoro nie chcemy (czy, jak niektórzy mówią, nie możemy) go [Związku Radzieckiego – K.K.-Ch.] pokonać, trzeba go przekonać” (Kisielewski 1997, s. 619; tenże 1983). Giedroyc krytycznie przyjmował tego typu pomysły i uważał, że świadczą one o braku realizmu. Stosunek wobec Związku Radzieckiego był powodem dyskusji między Giedroyciem i Kisielewskim. Publicysta *Tygodnika Powszechnego* miał za złe redaktorowi odrzucenie rzonego tekstu. Sprawę próbował załagodzić Giedroyc listownie. W kwietniu 1982 roku pisał do Kisielewskiego:

Czy nie sądzi Pan, że nie warto poświęcać przyjaźni i współpracy dla tych brudnych moskali [tak w oryginale – K.K.-Ch.], którzy jednak nie reagują na Pana syrenie śpiewy? (AIL, List 1982).

Przez kolejne lata, aż do 1987 roku Kisielewski nigdzie nie wyjeżdżał, co nie oznacza, że nie publikował w *Kulturze* w ogóle, czynił to jednak znacznie rzadziej. Współpracę z *Kulturą* zakończył w 1985 roku, choć opublikował tam jeszcze trzy teksty. Nie są jasne powody rozejścia się dróg Kisielewskiego i Giedroycia. Nadal do siebie pisali, Kisielewski wciąż recenzował – już teraz wyłącznie listownie – *Kulturę*. Nie zapominał o Giedroyciu podczas zagranicznych podróży, przysyłał mu kartki, pozdrowienia. Wydaje się, że tym, co skłoniło Kisielewskiego do rezygnacji ze stałej współpracy, było powstanie w Polsce licznej grupy czasopism niezależnych, wydawanych w drugim obiegu, z którymi Kisielewski nawiązał kontakt, a raczej które nawiązały kontakt z Kisielewskim – weteranem walki z cenzurą o wolność słowa. Rzucił się wówczas w wir pracy, publikował

<sup>11</sup> 22 lipca 1981 r. Kisielewski otrzymał paszport i wyjechał za granicę. Przebywał w Australii, Francji, RFN, Szwajcarii i Austrii. Była to jego najdłuższa zagraniczna podróż. Do Polski wrócił 22 lipca 1982 r.

bowiem m.in. w *Res Publice*, *Aneksie*, *Zapisie*, *Biuletynie Informacyjnym*, *Głosie*, *Bratniaku*, *Pulsie*, *Spotkaniach*, *Krytyce*, *Aspekcie*. Paryska *Kultura* nadal docierała do kraju w bardzo ograniczonym zakresie, natomiast prasa podziemna zyskiwała na znaczeniu, a co za tym idzie, publicystyka Kisielewskiego miała szansę dotrzeć do większej rzeszy czytelników.

W 1990 roku wydał „Abecadło”, które – zdaniem Giedroycia – zawierało wiele nieścisłości. Kisielewski napisał, że Giedroyc urodził się w Moskwie (choć na świat przyszedł w Mińsku Mazowieckim), gimnazjum ukończył w Mińsku (w rzeczywistości – w Warszawie), że po śmierci Giedroycia *Kultura* przestanie wychodzić ze względu na brak „starych Litwinów, Ukraińców, którzy tam pisują” („Jeżeli *Kultura* nie będzie wychodziła po mojej śmierci to nie z powodu starych Litwinów i Ukraińców, którzy do *Kultury* pisują, bo takich nie ma” – prostował Giedroyc [AIL, List 23]), że mało nie płakał przy płycie Okudźawy, którą Kisielewski przywiózł do Maisons-Laffitte (choć Giedroyc nie przypominał sobie, aby takową dostał od Kisielewskiego, tym bardziej, aby przy niej płakał) (AIL, List 23).

„Abecadło” nie wpłynęło na ich relacje, wszakże znali się ponad 50 lat, a Kisielewski nie po raz pierwszy wystawiał na próbę cierpliwość redaktora. Giedroyc nadal namawiał Kisielewskiego na pisanie artykułów dla *Kultury*, co indagowany czynił z coraz większymi oporami. Ostatni tekst felietonisty *Tygodnika Powszechnego* ukazał się na łamach *Kultury* w połowie 1991 roku (Kisielewski 1991, s. 1982–1990).

## Bibliografia

### Archiwalia

Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte (AIL):

- [1] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 13 XI 1971 r.
- [2] List Jerzego Giedroycia do Stefana Kisielewskiego z 24 IX 1946 r.
- [3] List Stefana Kisielewskiego do Zofii Hertz z 14 I 1954 r.
- [4] List Stefana Kisielewskiego do Zofii Hertz z 30 X 1953 r.
- [5] List Stefana Kisielewskiego do Zofii Hertz z 16 XII 1954 r.
- [6] List Zofii Hertz do Stefana Kisielewskiego z 9 XI 1953 r.
- [7] List Stefana Kisielewskiego do Zofii Hertz z 14 I 1954 r.
- [8] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 19 VIII 1955 r.
- [9] List Jerzego Giedroycia do Stefana Kisielewskiego z 5 I 1957 r.
- [10] List Stefana Kisielewskiego do Zofii Hertz z 6 II 1957 r.
- [11] List Jerzego Giedroycia do Stefana Kisielewskiego z 14 VII 1957 r.
- [12] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 17 VII 1957 r.
- [13] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 9 IX 1956 r.
- [14] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 11 V 1957 r.
- [15] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 13 IX 1958 r.
- [16] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 17 IV 1961 r.
- [17] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 17 IV 1961 r.
- [18] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 13 XI 1971 r.

- [19] List Jerzego Giedroycia do Stefana Kisielewskiego z 2 VII 1972 r.
- [20] List Stefana Kisielewskiego do Jerzego Giedroycia z 2 VII 1972 r.
- [21] List Jerzego Giedroycia do Stefana Kisielewskiego z 5 VII 1972 r.
- [22] List Jerzego Giedroycia do Stefana Kisielewskiego z 6 IV 1982 r.
- [23] List Jerzego Giedroycia do Stefana Kisielewskiego z 28 II 1990 r.
- [24] List Jerzego Giedroycia do Czesława Miłosza z 28 IV 1962 r. W: M. Kornat (oprac. i wstęp). Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy 1952–1963 (2008). Warszawa, s. 623–625.
- [25] List Jerzego Giedroycia do Czesława Miłosza z 31 III 1962 r. W: M. Kornat (oprac. i wstęp). Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy 1952–1963 (2008). Warszawa, s. 595–602.
- [26] List Jerzego Giedroycia do Czesława Miłosza z 10 V 1962 r. W: M. Kornat (oprac. i wstęp). Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy 1952–1963 (2008). Warszawa, s. 627–629.
- [27] List Jerzego Giedroycia do Juliusza Mieroszewskiego z 14 I 1955 r. W: K. Pomian (oprac. i wstęp). Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski. Listy 1949–1956, cz. 2 (1999). Warszawa, s. 27–28.
- [28] List Jerzego Giedroycia do Juliusza Mieroszewskiego z 15 X 1956 r. W: K. Pomian (oprac. i wstęp). Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski. Listy 1949–1956, cz. 2 (1999). Warszawa, s. 27–28.
- [29] List Jerzego Giedroycia do Czesława Miłosza z 20 VIII 1962 r. W: M. Kornat (oprac. i wstęp). Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz. Listy 1952–1963 (2008). Warszawa, s. 651–654.

### Wydawnictwa zwarte i artykuły

- Giedroyc J. (1957). Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim. *Kultura*, nr 6, s. 27–35.
- Giedroyc J. (1962). Oprotestowujemy testament Kisiela. *Kultura*, nr 7, s. 147–161.
- Giedroyc J. (1978). Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim. *Kultura*, nr 3, s. 14–22.
- Giedroyc J. (1996). Autobiografia na cztery ręce. Warszawa.
- Giedroyc J. (1998). Klóciłiśmy się odkąd pamiętam. W: J. Pruszyńska J. (oprac.). Kisiel (s. 50–61). Warszawa.
- Habielski R. (2006). Dokąd nam iść wypada? Jerzy Giedroyc. Od *Buntu Młodych* do *Polityki*. Warszawa.
- Habielski R. (2011). Kusy, Łysy i Księżę. W: R. Habielski, M. Jabłonowski (red.). Stefan Kisielewski. Kisiel 1911–1991–2011 (s. 165–192). Warszawa.
- Hofman I. (1999). Dwugłos o Peerelu. Dzienniki Stefana Kisielewskiego i Mariana Brandysa. Lublin.
- Hofman I. (2004). Felietonista i Redaktor. Stefan Kisielewski w *Kulturze*. W: taż. Szkice o paryskiej *Kulturze* (s. 73–90). Toruń.
- Hofman I. (2012). Stefan Kisielewski w *Kulturze*. *Studia Medioznawcze*, nr 3, s. 81–95.
- Kamińska-Chełminiak K. (2015). Służba Bezpieczeństwa wobec Stanisława Cata-Mackiewicza (1956–1966). W: R. Habielski, K. Kamińska-Chełminiak (red.). Stanisław Mackiewicz. Pisarz polityczny (s. 173–200). Warszawa.
- Kisiel (1976). Mój głos w dyskusji. *Kultura*, nr 9, s. 37–40.
- Kisielewski S. (1958). Listy do redakcji. *Kultura*, nr 11, s. 152–153.
- Kisielewski S. (1959a). Dewizy nie podjęte, czyli humanistyka nie rentowna. *Tygodnik Powszechny*, nr 41, s. 8.
- Kisielewski S. (1959b). Dyskutuję z „Wolną Europą”. *Tygodnik Powszechny*, nr 26, s. 8.
- Kisielewski S. (1959c). Kółka rolnicze, Wolna Europa, żołądek pusty, żołądek pełny. *Tygodnik Powszechny*, nr 38, s. 8.
- Kisielewski S. (1962a). List do redaktora *Kultury*. *Kultura*, nr 3, s. 72–80.
- Kisielewski S. (1962b). Listy do redakcji. *Kultura*, nr 4, s. 154–155.

- Kisielewski S. (1962c). Mój testament. *Kultura*, nr 6, s. 100–105.
- Kisielewski S. (1979). Czy geopolityka straciła znaczenie? *Res Publica*, nr 1.
- Kisielewski S. (1983). Bić się czy rozmawiać? *Zeszyty Literackie*, nr 2.
- Kisielewski S. (1987): Spotkania z Jerzym Giedroyciem. W: G.K. Pomianowie (oprac.). *O Kulturze*. Wspomnienia i opinie (s. 63–76). Londyn.
- Kisielewski S. (1991). O Władysławie Bieńkowskim (Wspomnienia osobiste). *Kultura*, nr 7, s. 182–190.
- Kisielewski S. (1996). *Dzienniki*. Warszawa.
- Kisielewski S. (1997): Bić się czy rozmawiać? W: tenże. *Wołanie na puszczy*. Warszawa.
- Kowalczyk A.S. (2014). Debata z Kisielewskim. „Sprawy dawne, zupiorzałe od złych namiętności”. W: tenże. *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 2 (s. 198–218). Warszawa.
- Londyńczyk (Mieroszewski J.) (1958). Kronika angielska. *Kultura*, nr 9, s. 79–80.
- Mieroszewski J. (1961). Oni i my. *Kultura*, nr 12, s. 3–14.
- Mieroszewski J. (1962a). Wizyta u Luboniów. *Kultura*, nr 3, s. 9–19.
- Mieroszewski J. (1962b). Wybór. *Kultura*, nr 7, s. 101–111.
- Oprotestujemy testament Kisiela (1962). *Kultura*, nr 7, s. 147–161.
- Płotek J. (1961). Skrawek ojczyzny. *Kultura*, nr 1–2, s. 77–79.
- Ptasińska M. (2004). Jerzego Giedroycia potyczki z cenzurą w okresie października '56. *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, nr 2, s. 45–49.
- Uchwała 1956 – Uchwała VII Zjazdu ZLP (1956). *Nowa Kultura*, nr 50.

## STRESZCZENIE

Celem artykułu jest analiza związków Stefana Kisielewskiego z paryską *Kulturą*. Związki popularnego „Kisiela” ze środowiskiem pisma dokumentuje korespondencja prowadzona przezeń z Jerzym Giedroyciem na przestrzeni kilkudziesięciu lat, znajdująca się w archiwum Maisons-Laffitte pod Paryżem. Choć Giedroyc i Kisielewski różnili się w kwestiach tak zasadniczych, jak pogląd na rolę i aktywność emigracji, to twórca *Kultury* cenił osobowość i pióro publicysty *Tygodnika Powszechnego*, do tego stopnia, że wydawał jego powieści, które w kraju nie miałyby szansy ujrzeć światła dziennego.

**Słowa kluczowe:** Stefan Kisielewski, *Kultura*, Jerzy Giedroyc, polska prasa po 1945 r.